Nr. 6. **Kraków, Piątek 9 Stycznia 1891.** **Rocznik X.**

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i **Główna trafika** w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. **Szmidowicza** w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempiarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód nadsyłać** przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. [illegible] i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: rocznie **20** złr., półrocznie **10** złr., kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

z odnoszeniem do domu: rocznie **22** złr. **40** ct., półrocznie **11** złr. **20** ct., kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr., półrocznie **12** złr., kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr., półrocznie **14** złr., kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr., półrocznie **16** złr., kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. **Prenumeratę miejscową** przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Szmidowicza w Sukiennicach l. 31, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Handel Ringera w ulicy Grodzkiej. — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel H. Kretschmera w Rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje przedpłatę Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Na podstawie umowy zawartej z redakcyą warszawskiego *Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego*, zawiadamiamy szanownych Prenumeratorów naszych, iż nabywać mogą to pismo, wychodzące raz na tydzień, po cenie zniżonej.

Prenumeratowie *Nowej Reformy* mogą otrzymywać od 1 stycznia 1890 r. warszawski tygodnik illustrowany *Echo muzyczne, teatralne i artystyczne*, wraz z dwutygodniowym dodatkiem nut, po następującej cenie:

W Krakowie: miesięcznie **62** ct., kwartalnie **1** złr. **86** ct.

Na prowincyi: miesięcznie **92** ct., kwartalnie **2** złr. **76** ct.

Rok 1890.

(Niemcy.)

Przypatrzywszy się dokładniej rozwojowi Niemiec, musimy przyznać, że w roku ubiegłym zwolna zanikały i milkły niektóre dawne hasła i poglądy, a zaczęły się odzywać nowe, że duch rozwoju zaczął opuszczać dawne kierunki, a szukać sobie i torować nowe, że mimo zapowiedzi, iż bieg nawy państwa nie ulegnie zmianie, sam cesarz stanął na czele nowego prądu z groźbą, że zmiażdży tych, którzyby ośmielili się stawiać mu opór. Najbliższe otoczenie cesarza składa się teraz po części z innych osób, niż było przed rokiem; ci nowi ministrowie i doradcy powołani zostali nie na to, aby radzili i myśli podsuwali, lecz na to, aby spełniali wolę cesarza. Widać to z wielu dawniejszych przemówień i z postanowienia, iż sam chce być własnym kanclerzem, a najdobitniej z słów, wypisanych na podarowanym ministrowi oświaty Gosslerowi portrecie: *sic volo, sic jubeo*. Jeszcze na początku przeszłego roku zdawało się, że cesarz Wilhelm przynajmniej dopóty, dopóki ks. Bismark żyć będzie i mieć będzie siły do pracy, nie opuści dawnych tradycyj, poglądów i zasad tak w zagranicznej, jak w wewnętrznej polityce, atoli zwolna prawie wszystko uległo zmianie.

Te zmiany zaczęły się od dnia 31 stycznia roku przeszłego, kiedy ks. Bismark tekę ministerstwa handlu oddał nowo mianowanemu ministrowi, br. Berlepschowi. W kilka dni później, dnia 5 lutego zostały ogłoszone socyalno-polityczne rozporządzenia cesarza bez podpisu kanclerza i prezesa gabinetu ks. Bismarka. Obie okoliczności świadczą wymownie o wielkiej różnicy zdania między dotychczasowym wszechwładnym kanclerzem a cesarzem na sprawy socyalne — i zdaje się, że głównie ta różnica stała się przyczyną ustąpienia ks. Bismarka. Wkrótce potem pod świeżem wrażeniem wymienionych okoliczności odbyły się wybory do parlamentu niemieckiego i zadały bolesną klęskę stronnictwom kartelowym, na których ks. Bismark dotąd się opierał, a z większą liczebnie siłą i z potężniejszą nadzieją weszły do parlamentu stronnictwa, które stale opierały się Bismarkowi i domagały się statecznie zmiany w polityce wewnętrznej. Już wtedy mówiono o ustąpieniu kanclerza — a równocześnie zaczęto powtarzać mniemanie, że hasła polityczne i podstawy dotychczasowych stronnictw już się przeżyły, że cesarz od każdego stronnictwa przyjmie to, co w niem znajdzie dobrego.

Zapowiedziana dawniej międzynarodowa konferencya do ochrony robotników zebrała się w Berlinie dnia 16 marca. Według rozporządzenia cesarza i pierwotnej zapowiedzi konferencya ta miała zgromadzić pełnomocnych zastępców wszystkich państw nietylko dla teoretycznego omówienia długiego szeregu pytań, odnoszących się do ochrony robotników, ale zarazem dla prawomocnego wzajemnego zobowiązania się na wykonanie uchwał, jakie na konferencyi zapadną. Na to nie zgodziło się żadne państwo; dlatego plan pierwotny musiał uledz zupełnej zmianie. Szereg pytań został zmniejszony, a konferencya przybrała cechę swobodnej wymiany myśli dla wspólnej informacyi, bez wszelkiego zobowiązywania się do wykonania.

Wielka wrzawa, z jaką zwołano tę konferencyę, brzmiała jak zapowiedź olbrzymich zmian w całej Europie pod przewodnictwem cesarza niemieckiego, zmian, które od razu i gruntownie miały usunąć wszelkie przyczyny niezadowolenia i nędzy klas robotniczych, — a z toku obrad pokazało się, że w innych państwach już dawniej przez osobne ustawy wprowadzono to, co jako nowa zbawienna ewangelia miało być ogłoszone w Berlinie. Konferencya berlińska dla robotników na szerokim świecie nic nie przyniosła, dała tylko materyał dla rządu niemieckiego do ułożenia ustaw takich, jakie gdzie indziej już obowiązują.

W dzień po otwarciu tej konferencyi tj. dn. 17 marca dowiedziano się, że ks. Bismark został uwolniony od wszelkiego urzędowania, a miejsce jego zajął nowy zupełnie człowiek, jenerał Caprivi. Teraz więcej, niż przedtem, powtarzano sobie z niepokojem pytanie: czy polityka zewnętrzna nie ulegnie tak samo zmianie, jak już uległa polityka wewnętrzna? Co się stanie z potrójnem przymierzem? W tej sprawie, która bez wątpienia była i jest dotąd sprawą znaczenia powszechnego pierwszorzędnej wartości, — jak się pokazało — nie zaszła żadna radykalna zmiana na gorsze, — przeciwnie można stanowczo twierdzić, że główna zasada nie tylko nie uległa żadnej zmianie, ale doznała nawet ugruntowania. Idea potrójnego przymierza mocarstw środkowej Europy nietylko pozostała bez zmiany, ale została ponownie stwierdzoną nowemi zapewnieniami i wzajemnemi wizytami monarchów, a — co ważniejsza — została rozszerzoną i zabezpieczoną. Rozszerzoną została przez to, że cesarz Wilhelm wizytami swojemi u dworu szwedzko-norwegskiego i przez zbliżenie się do dworu duńskiego osłabił antagonizm polityczny na północy, a wizytą swoją u dworu angielskiego złagodził stosunek Niemiec do dumnej i słusznie zarozumiałej Anglii, a została zabezpieczoną przez wizytę u dworu petersburskiego i przez uprzejme i pochlebiające traktowanie reprezentantów Francyi na kongresie berlińskim. Wizyta u dworu angielskiego, u sędziwej królowej, która jest babką cesarza, złagodziła naprężone stosunki, jakie skutkiem ubliżającej polityki ks. Bismarka względem cesarza Fryderyka i jego małżonki wyniknąć musiały. Naprawa wzajemnego stosunku w tej mierze była konieczną nie tylko z pobudek czysto familijnych i sprawiedliwych, ale i przez wzgląd na interesa publiczne niemieckie. Do przeprowadzenia takiej zmiany nie było potrzeba żadnego upokorzenia się, ale bez pewnego zaparcia się zasad, przedtem głoszonych — przyjść do tego było niepodobieństwem i dlatego zbliżenie się do Anglii należy cesarzowi Wilhelmowi poczytywać za zasługę w interesie pokoju powszechnego, za zasługę, okupioną zrzeczeniem się przesadnej zarozumiałości, jaką w niego poprzednia rozdrażniona polityka ks. Bismarka nie bez wyraźnego skutku wpoiła.

Wizyta u dworu rosyjskiego dnia 20 sierpnia i dni następnych z okazyi manewrów pod Narwią — według relacyi dzienników — nie należała do przyjemnych i mile wspominanych, ale może służyć również za dowód, że cesarz przez osobiste zbliżenie się chciał złagodzić naprężony stosunek między Rosyą a Niemcami i zapobiedz dalszemu wzrastaniu obopólnego rozgoryczenia. Po tej wizycie wzajemne stosunki między Niemcami a Rosyą złagodniały rzeczywiście, ale czy to jest skutkiem tej wizyty, czy może skutkiem ustąpienia ks. Bismarka, którego postępowanie było na wszystkie strony i dla wszystkich szorstkiem, obrażającem i wyzywającem, to rzecz wątpliwa. Zdaje się, że to złagodnienie stosunków jest raczej skutkiem drugiej przyczyny, bo podobny objaw jest wyraźnym także i w stosunkach z Francyą, a tej cesarz przecież nie odwidził.

W miesiąc później był zjazd z cesarzem Franciszkiem Józefem w Rohnstocku z okazyi manewrów na Śląsku pruskim. Tu między obu cesarzami i między odpowiedzialnymi kierownikami spraw zagranicznych, gen. Caprivim z jednej, a hr. Kalnokym z drugiej strony, odbywała się szczegółowa wymiana myśli o sytuacyi i doprowadziła do postanowienia, aby dotychczasowe przymierze obronne na wypadek wojny uzupełnić i wzmocnić umową cłowo-handlową, aby przez wzajemne ustępstwa zbliżyć się więcej do siebie także na polu pracy ekonomicznej — wbrew zasadzie, wygłoszonej przez ks. Bismarka, iż można zawrzeć ścisłe przymierze dla wspólnej obrony pokoju, a mimo to walczyć ze sobą zawzięcie i nienawistnie na polu pokojowej pracy ekonomicznej. Postanowienie, powzięte w Rohnstocku, zbliża się do wykonania o tyle, że przy końcu roku rozpoczęły się rzeczywiście w Wiedniu szczegółowe układy o zawarcie traktatu cłowo-handlowego. To nowy dowód zmiany w zapatrywaniach, nowa wskazówka, że bieg nawy politycznej w Niemczech inaczej jest skierowany.

(Dok. nast.)

Korespondencya „Nowej Reformy"

Lwów, 7 stycznia.

(W sprawie „ugody" ruskiej).

(X. Y.) W ostatnim numerze zwróciła *N. Reforma* bardzo słusznie uwagę na wywody *Przeglądu* i *Czasu* w sprawie postulatów, postawionych przez Romańczuka na zgromadzeniu „Narodnej Rady." Dziwnie zgodny w zasadzie ton obu „zaufanych" — jak piszecie — organów, wytłomaczyć można jedynie czerpaniem natchnienia w jednem i temsamem źródle.

Otóż po owych artykułach *Przeglądu* i *Czasu* zapanował w obozie „narodowców ruskich" powien niesmak. Przyjaciele polityczni p. Romańczuka zapytują z niepokojem, co to ma znaczyć? Po niewyraźnych a wiele dających do myślenia frazesach *Diła*, po całem zachowaniu się dotychczasowem sfer rządowych i półurzędowych, marzyli narodowcy ruscy o wielkich łaskach rządu; politycy naiwni przypuszczali nawet, że rząd po za plecami większości sejmowej sam spełnić gotów znaczną część żądań, postawionych przez Romańczuka na zgromadzeniu „Nar. Rady." Wytłomaczyć więc łatwo, jak podziałać mogło na tych naiwnych polityków wystąpienie *Nar. Czasopysi* i obu pseudo-konserwatywnych organów galicyjskich. Powtarzam, że wywołały one niesmak i rozczarowanie w stronnictwie nardowem ruskiem.

Było to wielkim błędem, że dla chwilowego efektu szeptano na ucho uczestnikom zgromadzenia „Nar. Rady" przesadne obietnice i wzbudzano nieuzasadnione nadzieje, co teraz może się fatalnie odbić na dalszem stanowisku samych *prowodyrów* stronnictwa narodowego.

Artykuły *Nar. Czasopysi*, *Czasu* i *Przeglądu* podziałały jak tusz na Rusinów, marzących o nadzwyczajnych łaskach rządu, a naturalnem tego następstwem jest rozgoryczenie i wrodzone Rusinom niedowierzanie.

Stara partya, dawni Swiętojurcy, chcą od siebie odepchnąć moskalofilów, *recte* rublofilów i wystąpią ze swej strony z enuncyacyą, porozumiawszy się wpierw ze sferami wiedeńskiemi.

Z Ukrainy nadchodzą wieści, że tam niezadowoleni są z programu Romańczuka.

Organ radykałów ruskich, *Narod*, w najświeższym numerze, ostro występuje zarówno przeciw akcyi Romańczuka w Sejmie, jak na zgromadzeniu „Nar. Rady" i przepowiada możliwość utworzenia się nowego stronnictwa moskalofilskiego, któreby programem swoim zadowolniło tych, dla których wstrętną jest dotychczasowa polityka rublofilów, a którzy nie godzą się również z postępowaniem Romańczuka.

Projekt usunięcia Polaków ze służby kolejowej w Królestwie Polskiem i na Litwie.

Dzienniki wiedeńskie podały wiadomość o postanowieniu wydalenia wszystkich Polaków ze służby kolejowej w Królestwie Polskiem i na Litwie. *Dziennik Pozn.* prostuje tę wiadomość i zapewnia na podstawie wiarogodnej informacyi z Petersburga, że decyzya w tej sprawie jeszcze nie zapadła i odnośny projekt nie wyszedł nawet ze specyalnej komisyi, której został powierzony. Korespondent *Dziennika* podaje zarazem kilka szczegółów o genezie i o losach, jakie projekt ten przechodził.

Projekt wyszedł od znanego wroga żywiołu polskiego wileńskiego generał-gubernatora Kochanowa. Mówi on o usunięciu „innoplemieńców" ze służby kolejowej, ale naturalnie ma na myśli głównie Polaków. Motywuje swój projekt względami strategicznemi; w gruncie rzeczy chodzi mu po prostu o nowe pognębienie żywiołu polskiego.

Projekt Kochanowa pozyskał przychylną opinię ministra Wannowskiego, jak również ministra spraw wewnętrznych i przedstawiony został carowi.

Car zadecydował, że właściwie po organicznem a zupełnem przyłączeniu Królestwa Polskiego do carstwa nie widzi potrzeby wydawania pewnych ustaw wyjątkowych; ze względu jednak na poparcie dwóch ministrów polecił, aby projekt p. Kochanowa oddano osobnej komisyi do zbadania.

Jakoż istotnie utworzoną została komisya, do której pomiędzy innymi powołani zostali pp.: Bloch i hr. Czacki; pierwszy jako reprezentant kolei dąbrowskiej, drugi z kolei warszawsko-wiedeńskiej. P. Bloch opracował obszerny memoryał, w którym starał się wykazać, że wszelkie radykalne zmiany w personalu urzędniczym i służbowym kolei żelaznych na stosunki rzeczonych kolei jak najgorzej oddziałać muszą. W memoryale swoim oświadczył się tedy p. Bloch stanowczo przeciwko wszelkim rozporządzeniom, któreby nakładałyby w tym względzie na zarządy kolei jakie zobowiązania.

Niespodziewane poparcie znalazł p. Bloch na pierwszem posiedzeniu komisyi w jednym z członków komisyi, senatorze Rosyaninie o niemie-

STRASZNA DRUŻYNA.

Obraz huculszczyzny z przeszłego stulecia.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

6 (Ciąg dalszy.)

IV.

Nazajutrz skoro świt, wybrała się Irena w drogę. Dokoła był mrok jeszcze nocny; od strony tylko *Brusów* podłużne na niebie, jaśniejsze ciągnęły się pasy, lecz słońca jeszcze nie było. Irena przechodziła koło chat różnych, przełaziła miejscami *worynia* [1]), czasem zdybała kobietę jaką, która wcześnie wyszła z konewką do potoku; niekiedy ją psy opadły, lecz zaczuwszy, że to ktoś ze swoich, odeszły, głucho jeno pomrukując.

Kiedy ostatnie minęła *worynia*, wychodząc już na górę, spojrzała ku wschodniej stronie — a tam czerwień oblała teraz szeroką, krwawą strugą część oną nieba — i wszystko zdawało się przybierać w tej chwili jakąś posępną barwę. Mimo to z pośpiechem wychodziła Irena na czarną *Kłyfę*.

Przyszło jej teraz iść lasem... Tu chwilę się zatrzymała, jak gdyby się zawahała, czy ma wejść w ten bór czarny. Lecz opanowawszy się, z niejakim strachem weszła w ową ciemność lasową. Zdawało jej się w tej chwili, że teraz noc na świecie, jednak wiedziała, iż tam w kosmackiej kotlinie pewnie jest jaśniej. To jej dodało otuchy, a postępując coraz wyżej, spostrzegła, że się już bór ten kończy i wychyla się zieloność halawy, — że im więcej do niej się zbliża, tem się ona staje jaśniejszą, jakby oblana pierwszemi promieniami słońca.

Wyszła wkrótce z ciemnego lasu i ujrzała się na błoniu otwartem, — a im wyżej podnosiła się w górę, tem coraz więcej widać było światła.

I stanęła *na Prełukach*. Słońce tuż się wytoczyło na niebie i krąg jego wielki, świetlany, oblał wszystkie góry i wzgórza dokoła obszernej kosmackiej kotliny; sam jej jeno środek ciemniał jeszcze w mroku nocnym.

Gdy teraz ujrzała wysokie pasmo *Brusów* jaśniej oświetlone i niższy *Bukowiec*, wszelkiej pozbyła się już trwogi. Chwilę przysiadła, by się po świecie rozglądnąć; chciała tu lepiej rozpatrzeć się i nabrać większej pewności.

Chociaż urodziła się w Kosmaczu, znając chat tyle, zdziwiła się jednak, że sioło jej rodzinne takie ogromne, rozległe: było bowiem tu tyle chat odległych po dalekich rozworach a wertepach, że jej noga nigdy jeszcze tam nie stanęła! [1])

Powstawszy wkrótce, szła instynktowo bokiem nieco pasma, spinając się coraz wyżej, wchodząc to pomiędzy świerki, to na otwarte miejsce.

W dalszym pochodzie wejść znów miała w bór ciemny, zatrzymała się jednak, nie wiedząc, czyli właśnie tędy wiedzie droga... Gdy zaś oko jej bystre natrafiło na *płaj* [2]) ledwo dojrzany, którędy czasami przechodziły owce lub kozy, przez pastuchów wiedzione na dalsze *połoniny*; ślady te ponownie wlały w nią otuchę.

I weszła w bór większy... Lecz bór ten nie był tak łatwym do przebycia... Raz po raz *płaj* był tu zawalony wielkiemi załomy, — burzą i wichrami poobalane zagradzały jej drogę świerki, tu i owdzie już próchniejące, — w innem znów miejscu, mchem pokryte, za dotknięciem zaś jej stóp wnet się rozsypujące kłody olbrzymie, gdzieniegdzie tak bardzo zarosłe, iż tylko z trudem mogła się przez nie przedzierać... I były chwile, w których już żałowała, że się wybrała w taką drogę. Lęk ją objął... chciałaby się nawet wrócić.

Miejscami znów coś śmignęło... ptak to jaki, czy zwierz drapieżny? W jednem miejscu zdawało jej się widzieć nawet ślepia rysicy, lecz bestya czemprędzej dalej się po gałęziach wydrapała... jakby zajść chciała jej z tyłu drogę.. Musiała zatem kobieta iść naprzód, czemprędzej drapiąc się w górę... po głazach wielkich, omszonych, między któremi długie sterczały korzenie świerków... coraz już rzadszych i coraz niższych, a im wyżej w górę, tem bardziej karłowatych.

Wiedziała, że wkrótce wyjdzie z tego boru... że jest już bliżej otwartego grzbietu. Ostatnie znikły teraz świerki... coraz ostrzejsze zaczęło wiać powietrze... i po złomach głazów, dziko napiętrzonych, kalecząc stopy, drapać się musiała do góry na sam grzbiet; — innej drogi nie było.

W tej chwili ledwo co z przestrachu nie zdrętwiała. W pośrodku złomów kamieni, omszonych żółtym porostem, siedział dziad biały z białą do pasa brodą. Chciała się cofnąć... Lecz on zagadnął:

— *Ta*, czego się boisz, *mołodyco?*... Ja-ci przecie takoż *chrystijańskij czełowik*.

Nie wiedziała, co na to odrzec... Zaledwie zdobyła się na:

— *Sława Isusu Chrystu!*

— *Sława na wiki*... Ale gdzie to ty dążysz... tak... sama jedna?... *Ta* ja widzę... ty się boisz dziada, co go z Żabiego tędy wiedzie droga... do Berezowa..

— Wy z Berezowa?

— A jak bo inaczej?... *Ta*, z *niżnoho*... A ty zkąd, kobieto?

— Ja... z Kosmacza... idę do Żabiego...

— Tędy?

— Tędy... Bo na *Ilcię*...

— Na *Ilcię?*... Ho! ho! nie dobra-ci tu droga na nogi kobiece... Dość się już człowiek w życiu nachodził! Ale się dobrze nasapał, zanim tu wylazł... ano jeszcze dobry kawał czeka mnie dziś drogi! I twoje nogi widzę nie złe, skoro ty tu, pewnie dziś, z waszego wyszła Kosmacza?...

Irena poznała, że może się starego o dalszą wypytać drogę. Chciałaby zaś wiedzieć, gdzie się teraz znajduje...

— Wy mnie powiecie, *djetku* — odezwała się czemprędzej, — jak się to miejsce zowie, gdzie teraz jesteśmy?...

— *Ta, jak bo?*... To przecie *Grehit!*... Ot, ten garb... to-ci już wierzch jego..

— Oj, oj... a czy tu bezpieczno?... *Boże borony!*... *Zły* wicher jaki?...

— Jakby tu był teraz *zły* wicher, jaby-ci nie siedział... Ale ninie spokojna *hodyna* [1]). *Złe* nie nadciąga. Człowiek może chwilę spocząć... Ale ty tu nigdy, jak widzę, nie bywała?... *Ta* bo się dokoła rozglądasz... Ja-ci bywał na świecie, oj, bywał!... Służyło się za młodu i we dworze. Zawiedli-ci mnie do dworu dzieckiem pańskie hajduki.. Bywało się i pod *znakami*... w chorągwi kozackiej, w *barwie* Potockiego .. Oj, dużoć to służby było w Nadwórnie .. ot, w zamku tam na górze!.. Byłyć tam i *hajduki* i *pajuki*... ano *tatary*... co nie miara tego!.. Uganiało się za *nimi* [2]) (tu zrobił minę tajemniczą).. w górach za Nadwórną, za Sołotwiną... Gdzie bo człowiek nie był... po jakich tam jarach, wertepach!.. Gonił-ci, gonił, zanim nie zeszedł na dziada!...

Zatrzymał się chwilę, odsapawszy, potem znów zagadnął:

— Ty się patrzysz, co to za góry tam na zachodzie?... To *Gorgany* [3]), te szczerbate, a ten garb to *Synek*, a tamten jakoby *stiłok*.. to *Chomiakiw*... Nie takie one blizkie, jak ci się wydają..

— Aj, co tu gór a kopców!... Żali tam dalej także takie są góry?... A te ledwo sine .. nito chmurki... co takie *wam* nikłe?...

— Ho! ho nie takie one nikłe... tylko że dalekie.. *dużo* dalekie!... To *Błyznyci Sywula*, dalej *Rih* z *Wysoką*.. Tam-ci nikt nie zajdzie!.. Tam są samc skały, *taj* skały.. a *takij* wicher, że trzechby się nie utrzymało ..

— Wy tam byli?...

— A po co jaby tam chodził?... Ale byli, co i tam musieli *ich* szukać...

— Kogo, *djetku?*

— *Ta* kogo?... Pewnie, że nie dobrych ludzi!...

— *Mały świataja!*... Jakieć to bo wysokie!

— Te... na południe?... To-ci *Czarnohora*.

— *Czarnohora?*...

— A tak!. A koło niej z prawej strony węgierski *Pietrosul*.

— To *Czarnohora, djetku*, tak już blizko? — rzekła wpatrzywszy się uważniej w dziada.

— *Ta* gdzie-ci blizko!... To się jeno tak wydaje... Tu jeszcze *zwór Ilci, taj Żabie*. . i *Hospod Boh zna*, jakie tam jary, wertepy, a jakie-ci puszcze!...

— Wyście... nie byli... na *Czarnohorze?*...

— A jaby tam poco szedł?... *Ta* kto-ci tam chodzi?... Chyba Dowboszczuk ze *swoimi*.

(C. d. n.)

[1]) *Worynie*, ogrodzenie u Huculów z kłótych jodeł lub świerków.

[1]) Cała plastyka terenu wiernie jest zdjętą tu z natury; autor bowiem sam przechodził przez wszystkie opisane w powieści tej miejsca.

[2]) *Płaj*, ścieżka w górach.

[1]) *Hodyna* (godzina). Lud wierzy w „dobrą" i „złą" godzinę.

[2]) Lud nie lubi wyraźnie domawiać wszystkiego, zwłaszcza gdy mówi o tem, czego radby uniknął, jak n. p. tutaj, gdy pod „nimi" rozumieją się opryszki.

[3]) Na *Gorganach*, *Synieku*, *Chomiaku*, był autor innego lata, kiedy robił wycieczki w góry nad górnym Prutem.

ckiem nazwisku. Gdy bowiem p. Bloch zabrał głos, aby streścić ustnie swój memoryał, a rozpoczynał od określenia pojęcia „innoplemieńca“, przerwał mu ów senator, zaznaczając między innemi, że nie ma najmniejszego powodu wdawania się w definicyę wyrazu „innoplemieńcy“, bo tu nie o kogo innego chodzi, tylko o Polaków i katolików. Zresztą w Rosyi o tem, kto jest „innoplemieniec“ — według zdania owego senatora — nie rozstrzygają żadne przepisy prawne, lecz jedynie żandarmerya.

„Ja jestem — dodał — Rosyaninem i prawosławnym, a nie wiem, czy z tego, że noszę nazwisko niemieckie, jaki żandarm nie wyciągnie wniosku, że jestem obcym, niewylegitymowanym Rosyaninem, lub nawet osobistością podejrzaną“.

P. senator rozwodził się obszernie o fatalnych skutkach, jakie stosunki te za sobą pociągają, o chęci i usiłowaniach wszystkich przypodobania się żandarmom i nareszcie zakończył stanowczem oświadczeniem się przeciwko projektowanym reformom, mającym wyrugować tysiące osób z zajmowanych przez nie stanowisk. Przemówienie to wywołało pewne wrażenie, a komisya postanowiła odroczyć na kilka tygodni dalsze obrady nad projektem.

Sprawy szkolne.

Lwów, 4 stycznia.

(Obrady ankiety nad planem nauki języka niemieckiego w wyższych szkołach średnich.)

W dniach 30 i 31 grudnia r. z. obradowała w Radzie szkolnej krajowej ankieta, której zadaniem było ułożenie stanowczego planu lekcyjnego dla nauki języka niemieckiego w wyższych klasach szkół średnich, tudzież obmyślenie środków ku podniesieniu tej nauki w ogóle.

W obradach, którym przewodniczył wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński a referował krajowy inspektor szkół dr. German, brali udział oprócz członków Rady szkolnej dra Samolewicza, dra Lewickiego i dra Zajączkowskiego pp.: dr. Ryszard Werner, profesor uniwersytetu lwowskiego, dr. Wilhelm Creizenach, profesor uniwersytetu krakowskiego, Edward Hamerski, dyrektor gimnazyum II we Lwowie, dr. Karol Petelenz, dyrektor gimnazyum w Stryju, dr. Albert Zipper i Józef Czernecki, profesorowie gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, dr. Emil Kalitowski, profesor gimnazyum akademickiego we Lwowie i Mieczysław Załeski, profesor szkoły realnej w Krakowie.

Materyał naukowy dla niższych szkół średnich został już przed kilku laty przez ankiety, w tym celu zwoływane, ustalony i ściśle rozgraniczony; z polecenia krajowej Rady szkolnej wypracowano też szczegółową instrukcyę do nauki języka niemieckiego w tych klasach i przedłożono ją wraz z planem lekcyjnym ministrowi wyznań i oświecenia; książki w duchu tej instrukcyi ułożone przez dra Germana i dra Petelenza są już prawie we wszystkich szkołach średnich używane w klasie I, II i III, a w bieżącym roku pojawi się tom IV, przeznaczony na klasę IV, a wyszła także już gramatyka języka niemieckiego dra Petelenza, zastosowana do instrukcyi. W ten sposób znaczna część pracy około podniesienia i ujednostajnienia nauki tego języka jest już dokonana, a metoda, której w powyższych książkach użyto, wydaje wcale dobre rezultaty.

Było tedy zadaniem ankiety rozdzielić stosownie dalszy materyał naukowy na klasy wyższe w ten sposób, by opierając się na planie lekcyjnym dla klas niższych doprowadzić naukę w szkołach średnich do tej wysokości, jakiej wymagają przepisy normujące wymagania przy egzaminie dojrzałości. Dotychczas trzymano się zwykle planu lekcyjnego dla języka niemieckiego obowiązującego w gimnazyach, których ten język jest językiem wykładowym; — wobec innego przygotowania młodzieży naszej okazywała się jednak zbyt wielka różnica między planem naukowym a faktycznym stanem rzeczy, brak też było stosownych dla naszej młodzieży podręczników, któreby wyczerpywały w należyty sposób materyał naukowy z właściwem na nasze stosunki ograniczeniem.

Obecnie ułożyła ankieta następujący plan lekcyjny dla klas wyższych: W klasie V ma się utrwalić i pogłębić wiedzę gramatyczną uczniów, pozyskaną w klasach niższych, a ma się to odbywać przy sposobności tłomaczenia tekstu polskiego z rozmaitych książek szkolnych, na co przeznaczono osobne godziny. Nadto mają uczniowie ćwiczyć się w płynnej a obmyślonej reprodukcyi dłuższych ustępów niemieckich, stanowiących ile możności całość. W klasie VI mają uczniowie powtórzyć po niemiecku naukę stylistyki i poetyki, której uczyli się w klasie V w języku polskim na podstawie wypisów prof. Próchnickiego; przytem należy naukę tę rozszerzyć stosownie do potrzeb literatury niemieckiej. Obszerna lektura ma podać uczniom wzorowe przykłady stylu i rozmaitych gałęzi piśmiennictwa. W klasie VII i VIII mają uczniowie zapoznać się z historyą piśmiennictwa niemieckiego na podstawie lektury arcydzieł, przyczem ma się rzecz o dawniejszych epokach literatury ograniczyć do ogólnych poglądów, a szczególnie uwzględni się epokę klasyczną i czasy nowsze.

W szkołach realnych plan powyższy ma uledz tej modyfikacyi, iż na klasę V przypaść ma plan nauki przepisany dla klasy V i VI w gimnazyach ze stosownem ograniczeniem, na klasę VI i VII szkół realnych przypadnie w całości plan klasy VII i VIII gimnazyów.

Naukę szkolną ma uzupełnić i utrwalić obowiązkowa lektura domowa, z której uczniowie mają zdawać nauczycielowi sprawę ustnie lub piśmiennie. Ankieta ułożyła wykaz dzieł, które w stosownem opracowaniu mają tworzyć przedmiot tej lektury.

Oprócz powyższego planu podała ankieta także szereg uwag bardzo szczegółowych, które zużytkuje się po części w instrukcyi dla nauczycieli, a po części posłużą one jako ważne wskazówki przy układaniu podręczników. Na wypadek, gdyby było możebnem pomnożenie liczby godzin języka niemieckiego w klasach wyższych, oświadczyła się ankieta zgodnie na użycie uzyskanego w ten sposób czasu ku ćwiczeniu uczniów w praktycznem użyciu języka tego w piśmie.

Wyniki obrad ankiety przedłożone będą Radzie szkolnej krajowej.

„Wolna Rosya.“

Świeżo ukazał się styczniowy zeszyt rewolucyjnego czasopisma rosyjskiego, wychodzącego w Londynie w języku angielskim pod tytułem *Free Rusia* (Wolna Rosya). W zeszycie tym znajdujemy ciekawe i charakterystyczne pismo znanej patryotki rosyjskiej Maryi Cebrikowej. Czytelnicy nasi przypominają sobie, że Marya Cebrikowa z narażeniem własnej osoby wystosowała w przeszłym roku list do cara, błagając północnego despotę o uwolnienie ludu rosyjskiego od niesłychanego ucisku biurokracyi i policyi rosyjskiej. Otóż *Free Rusia*, dla wyjaśnienia postępowania Cebrikowej, drukuje obecnie jej list do jednego z przyjaciół, mieszkających w Anglii, pisany na kilka dni przed uwięzieniem Maryi Cebrikowej. Główny ustęp listu brzmi, jak następuje: „Zanim list ten dojdzie do Londynu, ja będę już w więzieniu. Wiesz Pan, że nie jestem wcale rewolucyonistką. Ale chciałam zrobić cośkolwiek dla naszego ludu. Kiedy byłam jeszcze młoda, jedna z przyjaciółek Angielek mówiła do mnie: „Wy Rosyanie rodzicie się już w niewoli“, na to odrzekłam: „Urodzeni jesteśmy w niewoli, ale nie rodzimy się dla niewoli“. I wówczas jeszcze postanowiłam sobie, że kiedyś tego dowiodę. Spełniam więc tylko obowiązek względem naszego narodu, podnosząc głos w jego obronie, i w jego imieniu wymierzam moralny policzek despotyzmowi. Co do mnie, mam przekonanie, że rewolucya w Rosyi w najbliższej przyszłości jest niemożliwą. Moi przyjaciele — rewolucyoniści, którzy przeciwnego są zdania, chcieli mnie odwieść od mego zamiaru; ale nie dałam się przekonać, bo istotną pobudką mego czynu jest głębokie bolesne współczucie dla naszego ludu...“

Tak pisała Marya Cebrikowa na wiosnę 1890 r., kiedy, za przykładem Hercena, wysyłała do cara swe wolne słowo, żądając wolności i konstytucyi. Nad Newą okrzyczano ją za to za nihilistkę. Otóż z świeżo ogłoszonego jej listu pokazuje się, iż sama zakreśliła linię graniczną między sobą i rewolucyonistami i że rewolucyoniści otwarcie ganili nawet jej krok. Nie wierzyła w rewolucyę i unikała tych, którzy za pomocą środków gwałtownych chcą obalić autokratyzm rosyjski. Wolała użyć legalnych środków: petycyi do cara i propagandy publicystycznej, nie po to, by głosić przewrot, lecz by przekonać cara o konieczności nadania konstytucyi. Jej patryotyczny czyn pozostał bez korzyści: uznano ją za nihilistkę, wtrącono do lochu, a jarzmo despotyzmu, jak pierwej, uciska naród rosyjski. Ofiara poszła na marne: ale świeżo ogłoszony list Cebrikowej ponownie stwierdza wobec Europy, że w Rosyi domaganie się liberalnych reform i konstytucyi nawet w drodze legalnej uważane jest za zbrodnię polityczną i jak zbrodnia karane.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 stycznia.

We wtorek odbył klub staroczeski posiedzenie, na którem obradowano nad odpowiedzią rządu, w sprawie języka urzędowego. Rozprawy były bardzo ożywione. Wielu członków klubu krytykowało oparł odpowiedź i podnosiło, że rząd poparł mimowolnie agitacyę młodoczeską, a zaszkodził stronnictwu staroczeskiemn, dla którego byłoby o wiele korzystniejszem, gdyby rząd wcale nie dał odpowiedzi. Uchwały nie powzięto jednak żadnej i klub zamierza całą akcyę przenieść do komisyi ugodowej. Dr. Matusz nie brał udziału w posiedzeniu, a powszechnie twierdzą, że na nim odpowiedź rządu wywarła przygnębiające wrażenie. Dr. Rieger zapowiedział, że w komisyi ugodowej wystąpi, jak najbardziej stanowczo przeciw odpowiedzi rządu i podniesie zapatrywania swojego stronnictwa. Komisya ugodowa ma dziś odbyć posiedzenie, na którem ma być omawianą odpowiedź rządu. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, w dyskusyi nad §. 23 ustawy o Radzie kultury krajowej, poseł Herold krytykował odpowiedź rządu i nazwał ją głębokiem upokorzeniem, którego nie pozwoliłby sobie profesor gimnazyalny wobec uczniów swoich. Również i prasa czeska występuje przeciw odpowiedzi rządowej, a *Politik* twierdzi, że opinia publiczna całego czeskiego narodu uzna odpowiedź za niedostateczną i niezadawalniającą, a odpowiedź oddziała niekorzystnie na sprawę ugody.

Z Niemiec.

Dzisiaj zbiera się sejm pruski po feryach świątecznych; okoliczności są teraz równie krytyczne, jak były przed świętami. Mimo to nawet konserwatywne dzienniki przewidują, że rozprawa nad projektem do ustawy gminnej odbędzie się spokojnie; rozwaga nad ewentualnemi skutkami rozwiązania Izby poselskiej powstrzyma wielu konserwatystów od wytrwania w zawziętej opozycyi. Z tonu dzienników stronnictwa środkowego można również wnioskować, że to stronnictwo wcale nie jest zadowolone z chwilowego sojuszu z konserwatystami i nie poprze go w opozycyi przeciw rządowi. Z tego można wnosić, że w ostatniej chwili przyjdzie do porozumienia między rządem a większością, reforma ustawy gminnej będzie uchwaloną i tak uniknie się rozwiązania Izby. Zresztą układy i targi odbywać się będą jeszcze dłuższy czas w obrębie komisyi, nim ustawa dojrzeje do tego stopnia, aby mogła wejść przed pełną Izbę; ta zaś zajmie się tymczasem roztrząsaniem i uchwalaniem budżetu i reformą systemu podatkowego.

Z Serbii.

Wiadomości, jakie nadeszły z Belgradu, mówią, że rejencya postanowiła polecić rządowi wypracowanie osobnego statutu dla rodziny Obrenowiczów, aby raz na zawsze zapobiedz ponawianiu się takich sporów, jak ostatni między rodzicami króla i ochronić kraj od zajmowania się gorączkowego sprawami, które go nie powinny obchodzić, a tem mniej zabierać mu czas drogi, potrzebny dla spraw ważniejszych.

Inne wiadomości z Belgradu donoszą o przesileniu w gabinecie, bo przyszło do nieporozumień między rejencyą a rządem z jednej, i między rządem a kierownikami stronnictwa radykalnego z drugiej strony, słychać nawet, że minister spraw wewnętrznych Gjaja ma ustąpić. Na sprawdzenie tych pogłosek trzeba czekać aż do zebrania się Skupczyny po świętach. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zanosi się na odłączenie się skrajnej frakcyi stronnictwa radykalnego.

Według ostatnich wiadomości królowa Natalia zamierza opuścić Serbię i przesiedlić się do Rumunii.

Z Konstantynopola. Wyniki śledztwa w sprawie Łuckiego.

Według bliższych wiadomości z Konstantynopola inżynier Łucki był podstępnie przez agentów rosyjskich sprowadzony do Konstantynopola, gdzie wszystko w porozumieniu z policyą turecką było zawczasu przygotowane na jego uwięzienie. Policya turecka, otrzymawszy denuncyacye, uwięziła Łuckiego, ale w tejże chwili zjawiło się kilkunastu kawasów poselstwa rosyjskiego i marynarzy rosyjskich i otoczyli Łuckiego w zamiarze, aby go zabrać. Policya turecka chciała go odbić, ale dostojnik nadworny Kurd-pasza, który widocznie z umysłu był obecny, dał polecenie policyi, aby Łuckiego zostawiła agentom rosyjskim. Ci uprowadzili przemocą uwięzionego na okręt rosyjski, który wkrótce odpłynął do Odessy. Drugi uwięziony, kniaź Nakaszydze, jest w areszcie tureckim. Śledztwo z nim przeprowadzone wykryło, że bardzo wielu tureckich wyższych urzędników i dostojników nadwornych jest na żołdzie rosyjskim, że przeszło 500 szpiegów rosyjskich w Konstantynopolu i w różnych miastach tureckich czuwa ciągle, zdaje sprawę do Petersburga, a ewentualnie podżega, że wreszcie około 160 inżynierów rosyjskich pod różnemi pozorami zajmuje się studyami nad Bosforem i jego fortami. Kurd-pasza za wydanie Łuckiego w ręce policyi rosyjskiej miał otrzymać w nagrodę 200 funt. tureckich; za to nadużycie swej władzy i za to przekupstwo został skazany na wygnanie. Za nim pójdzie jeszcze wielu; w ten sposób dwór i rząd będą oczyszczone od urzędników, przekupionych przez Rosyę. Matactwa rosyjskie doznają na jakiś czas przerwy, dopóki Rosyi ponownie nie uda się wyszukać i przekupić nowe narzędzia.

†

Wiktor Feliks Szokalski.

Zmarły w Warszawie znakomity okulista profesor dr. Wiktor Feliks Szokalski, urodził się 15 grudnia 1811. Po ukończeniu nauk w liceum warszawskiem w r. 1826, zapisał się na wydział lekarski uniwersytetu, lecz zaskoczony wypadkami w r. 1830 udał się w celu dokończenia nauk lekarskich na uniwersytet w Giessen, gdzie w r. 1833 uzyskał stopień doktora medycyny, chirurgii i akuszeryi. Wówczas już zwykł oddawać się specyalnie oftalmologii i przebywszy następnie dwa lata na uniwersytecie w Heidelbergu i Wyrcburgu udał się do Paryża, gdzie objął posadę asystenta w klinice oftalmicznej profesora Siechela. Dla uzyskania zatwierdzenia stopnia, otrzymanego w Niemczech, wpisał się jako uczeń szkoły lekarskiej w Paryżu i po czterech latach otrzymał w r. 1839 stopień doktora medycyny w fakultecie paryskim. W r. 1840 wykładał oftalmologię jako docent w szkole praktycznej paryskiej, a w r. 1844 został mianowany lekarzem dobroczynności siódmego okręgu miasta Paryża. Przez ten czas brał udział w redakcyi wielu pism paryskich i niemieckich i liczne jego artykuły znajdują się w różnych gazetach lekarskich. Był on jednym z najczynniejszych współpracowników *Annales d'oculistique*, którą wówczas Florent Cunier w Brukseli założył. W tym czasie wydawał także w Paryżu osobne pismo lekarskie p. t. *L'Esculape* wraz z doktorem Furnari, później profesorem okulistyki w Palermo. W celu zespolenia z sobą dwóch wówczas różnych we Francyi i w Niemczech naukowo-lekarskich stosunków, założył w r. 1844 w Paryżu towarzystwo lekarzy niemieckich, które następnie za filię *Academiae Carolinae Leopoldinae naturae curiosorum* uznane zostało, a które mu tytuł założyciela publicznym aktem przyznało.

W roku 1847 opuścił Paryż i objął dyrekcyę szpitala *Alice Sainte Reine* w Burgundyi, gdzie zarazem był lekarzem przy robotach kolei żelaznej z Paryża do Lyonu. W roku 1850 powołany został na nowo wówczas utworzoną katedrę oftalmologii w Krakowie, lecz gdy rząd austryacki wyboru uniwersytetu nie zatwierdził, ubiegał się o tęż katedrę drogą konkursu; lecz ta drugiemu konkurentowi ofiarowaną została, pomimo jednomyślnego przyznania jej przez uniwersytet Szokalskiemu.

W r. 1853 powrócił do kraju i tutaj po raz trzeci przyznała mu rada Królestwa Polskiego stopień doktora medycyny. Został naprzód lekarzem konsultentem w instytucie oftalmicznym zakładu książąt Lubomirskich w Warszawie, następnie lekarzem etatowym, w końcu lekarzem naczelnym tegoż instytutu. Przy założeniu akademii medyko-chirurgicznej w r. 1857 powołany został do wykładu fizyologii, w trzy lata zaś później, mianowany został profesorem stałym do wykładu oftalmologii i otologii, w którym to charakterze przeszedł następnie do wydziału lekarskiego szkoły głównej warszawskiej.

W r. 1855 Towarzystwo lekarskie warszawskie powierzyło mu urząd swego sekretarza stałego, oraz zarządzającego kasą wsparcia dla podupadłych lekarzy, oraz wdów i sierót po nich pozostałych. W r. 1865 zamianowany został członkiem rady lekarskiej Królestwa.

Katedrę profesorską zajmował Szokalski przez cały czas trwania szkoły głównej i przez pierwsze dwa lata istnienia uniwersytetu, wykładając oftalmologię. Wiek sędziwy, rozległa praktyka, zarząd kasą wsparcia podupadłych lekarzy, oraz wdów i sierot po lekarzach pozostałych, zmusiły go do wyrzeczenia się obowiązków profesorskich, nieraz atoli jeszcze potem chętnie dzielił się swoją wiedzą z katedry, wygłaszając odczyty na cele dobroczynne. Na odczyty te spieszono chętnie, gdyż Szokalski wybornie umiał popularyzować fakta z dziedziny wiedzy ścisłej, jakie brał za przedmiot do swoich pogawędek.

Przed siedmiu laty obchodzono 50-letni jubileusz zawodu lekarskiego Szokalskiego, a jubilat ze strony licznych bardzo uczniów swoich odebrał hołd, złożony zarówno jego wiedzy znakomitej, jak zacnemu charakterowi i serdecznemu obejściu, które jednały wszystkich.

Prace literackie zmarłego nader są liczne. Po części umieszczane one były w pismach naukowych polskich, francuskich i niemieckich, po części ogłaszane oddzielnie. Wymienimy tu tytuły niektórych z nich: „Sur la sensation des couleurs“ (Bruksela, 1839), „De la plique polonaise“, „Fantazyjne objawy zmysłowe“ (Kraków, 1862), dzieło, które cieszyło się szeroką popularnością i „Wykład chorób ocznych“ Warszawa, 1871), przełożone dostępnie na język rosyjski i niemiecki.

Do końca życia prawie nie wypuszczał Szokalski pióra z ręki, a rozprawy jego i spostrzeżenia długo dla świata lekarskiego cenną stanowić będą spuściznę.

Cześć pamięci zasłużonego uczonego i obywatela!

Kronika.

Kraków, 8 stycznia.

Konfiskata. Z polecenia prokuratoryi państwa policya krakowska skonfiskowała cały nakład nieperyodycznego czasopisma *Ruch*, wydawanego pod redakcyą p. Artura Górskiego w Krakowie.

Konkurs. Magistrat m. Krakowa ogłasza konkurs na dwie posady nadetatowych aplikantów z roczną płacą po 600 złr. Ubiegający się o te posady mają wnieść podania ostemplowane do dnia 25 b. m. do prezydyum magistratu, oraz przedłożyć świadectwo złożenia trzech teoretycznych egzaminów prawniczych i dowody, iż 40 roku życia nie przekroczyli. Pracujący w urzędach mają wnosić podania za pośrednictwem swej władzy.

Magistrat sprowadził nowy przyrząd Abla dla mierzenia zapalności nafty, kontrola oddaną zostanie wraz z aparatem, który kosztuje około 80 złr., urzędowi akcyzy miejskiej.

Ministerstwo obrony krajowej wyznaczyło wynagrodzenie, jakie płacić ma w Galicyi skarb wojskowy w r. 1891 za obiad, który podczas przemarszu należy się od ponoszącego kwaterunek żołnierzom, począwszy od zastępcy oficera aż do najniższego stopnia, w następujących kwotach: 22⁵/₁₀ ct. dla miasta Lwowa, 21 ct dla miasta Krakowa i 14 ct. dla reszty stacyj przechodowych.

Program zabaw w kasynie powszechnem w Krakowie: Dnia 10 stycznia b. r. (w sobotę) wieczorek z tańcami; dnia 17 stycznia (w sobotę) wieczorek z tańcami; dnia 24 stycznia (w sobotę) wieczorek z tańcami; dnia 1 lutego (w niedzielę) bal kostiumowy; dnia 10 lutego (we wtorek) wieczorek z tańcami. Początek zabaw o godzinie 8 wieczorem. Uprasza się panów o strój balowy.

„Zgoda“, Stowarzyszenie rękodzielników krakowskich, urządza wieczorek z tańcami na dochód budowy własnego domu, w sobotę d. 31 b. m. w sali strzeleckiej.

Festyn kwiatowy na ślizgawce krak. Towarzystwa łyżwiarskiego odłożony został na niedzielę d. 11 b. m.

Zmarli. W Rzeszowie zmarła w 64 roku życia Julia Straszewska, właścicielka dóbr.

W majątku swym Piotrowicach, w Poznańskiem, zmarł jeden z najwybitniejszych obywateli ziemi wielkopolskiej Aleksander Guttry, w sędziwym wieku. Ś. p. Aleksander, ukończywszy poznańskie gimnazyum Maryi Magdaleny, wziął udział w powstaniu w r. 1831 i walczył w kilku potyczkach. Po upadku powstania osiadł we wsi Paryżu, w Wągrowieckiem i oddał się gospodarstwu, biorąc udział we wszystkich sprawach publicznych. W r. 1848 walczył pod Miłosławiem i Wrześnią. Przed rokiem 1863 wybrany został posłem do sejmu pruskiego i tam brał czynny udział we wszystkich pracach Koła polskiego. W r. 1863 w wielkim procesie politycznym, wytoczonym tym wszystkim, którzy mieli udział w powstaniu, skazany został przez trybunał berliński zaocznie na śmierć. Ś. p. Aleksander do r. 1871 przebywał w Belgii; dopiero w tym roku amnestya otworzyła mu powrót do kraju, gdzie oddał się znów gospodarstwu i sprawom publicznym. Rok tylko 1877 oderwał go od tych prac i zajęć. Wraz z ś. p. Władysławem Platerem i innymi zawiązał wówczas stosunki z deputowanym angielskim Johnstonem dla poruszenia sprawy polskiej u dworów europejskich. Usiłowania te wszakże nie odniosły żadnego skutku. Odtąd zdrowie nie dopisywało już ś. p. Aleksandrowi. Siły coraz więcej się wyczerpywały, aż wreszcie śmierć nastąpiła.

Anna Kucharska, obywatelka m. Krakowa, zmarła w 45 roku życia.

Krypta, pod kościołem ks. ks. Pijarów znajdująca się, wynajmywaną będzie stale na składanie w niej zwłok przed pogrzebem, po cenach przez magistrat zatwierdzonych. Cen tych zaproponował konwent trzy klasy, z których według najwyższej za cały czas złożenia zwłok przypadać będzie kwota 30 złr., według najniższej zaś 7 złr. Ułatwienie

---

Władysław Stroupieżnicki.

CUDOWNY PAJĄK.

Z czeskiego przełożył

Wojciech Szukiewicz.

4 (Ciąg dalszy.)

Wiadomo powszechnie, że czasami pojawia się nagle w przyrodzie pewien gatunek owadów w ogromnej ilości — tak właśnie było w tym roku z pająkami krzyżakami. Dla czego? Tego nie zbadał nawet tak wielki przyrodnik, jak Korzynek. Co prawda, nie dociekał zgoła przyczyny; nagi fakt wystarczał mu.

Teraz postanowił poczciwina przeprowadzić na wielkie rozmiary, — a rychło ową operacyę finansową, której pomysł powstał u niego wtedy, kiedy spostrzegł po raz pierwszy na Białej Górze pająka krzyżaka, mianowicie wyzyskać ludzką przesądność, łatwowierność i głupotę, a zarobić na tem parę groszy. Że wyzyskiwanie ludzkiej głupoty i naiwności było, jest i będzie zawsze złotą kopalnią dla sprytnych rzezimieszków, to nie jest komplementem dla ludzkości, ale smutną prawdą.

Korzynek tak sobie rozważał: Wygranych sześćset guldenów mam w Kasie oszczędności — gdybym jeszcze wykręcił dwieście albo trzysta guldenów, to mógłbym w jakiem małem miasteczku kupić sobie domek z ogródkiem za jakie czterysta guldenów, a zresztą mógłbym sobie prowadzić lichwę.

Przytem uczyłbym chłopców grać na klarnecie i na skrzypcach, złożyłbym sobie małą kapelę, grywałbym po wsiach podczas pobożnych pielgrzymek, urządzałbym wszelkim miejskim i okolicznym matadorom imieninowe serenady — i otżyłby człowiek jakoś.

Gdybym jeszcze poznał odpowiednio zamożną wdowę....

Do uskutecznienia tych pięknych planów miały mu pomódz pająki.

* * *

Późną nocą przywędrował Korzynek z pająkami z „Karkonoszów“. Następnego dnia kupił około stu małych flaszeczek z korkami. Cały zapas pająków ukrył w szafie, a tylko ośm sztuk w małych flaszeczkach ustawił na półce. Zaledwie rozeszła się wieść, że Korzynek wrócił z „Karkonoszów“, zaczęto go odwiedzać. Pierwsza stawiła się kramarka, której zaledwie po długiem dopraszaniu się i natarczywych prośbach udało się nakłonić Korzynka do sprzedania jednej sztuki z tych ośmiu cennych pająków, przywiezionych z „Karkonoszów“.

Za pająka razem z opisem użycia zapłaciła 5 złr. w. a.

Tegoż samego dnia w południe zwierzyła się kramarka mężowi, iż straciła 5 guldenów, za co otrzymała od niego dwa policzki. Przyjęła je ze spokojem w przekonaniu, że dobra rzecz zwycięży, że wkrótce będzie mogła pocieszyć go znaczną wygraną, co go skłoni do odwołania obydwóch policzków.

Po niej odwiedziła Korzynka żona woźnicy tramwajowego, którego najgorętszem pragnieniem było wygrać trzysta guldenów, aby módz sobie kupić dorożkę i konika i prowadzić interes na własną rękę. Przez postawienie na loteryi w tajemnicy przed mężem chciała poczciwa kobiecina uzyskać owe upragnione trzysta guldenów. Za pająka wraz z przepisem użycia zapłaciła również pięć guldenów.

Pani Sałatowska, żona urzędnika kolejowego, dostała pieniądze na zapłacenie szkolnego za synka; zamiast tego kupiła cudownego pająka z „Karkonoszów“.

Równocześnie ekspedyował Korzynek przesyłki na wieś za pobraniem pocztowem. Nawet p. Peterka od św. Bartłomieja kupił sobie pająka, widząc w nim zaród nowego browaru.

Słowem łatwowierni gracze, zwłaszcza płci żeńskiej, garnęli się do „handlu“ Korzynka, który Bóg wie ile razy sprzedał „tych ośm pająków“, które jak twierdził z narażeniem własnego życia udało się mu schwytać w „Karkonoszach“.

W porozumieniu z Korzynkiem pracowało trzech pośredników, przy pomocy których dopuścił się już niejednego łotrostwa; napędzali mu oni naiwnych graczy loteryjnych ze Smichowa i Kadlina tak energicznie, że w przeciągu czternastu dni sprzedał pająków za trzysta blisko guldenów.

— Pierwszy wielki pragski handel pająków ma piękny czternastodniowy bilans, — powtarzał z chytrym uśmiechem sprytny szef i założyciel oryginalnego zakładu, chowając do kieszeni zysk.

Ktoby nie chciał wierzyć, że Korzynek mógł tyle zarobić na sprzedaży pająków, niech tylko rozważy, iż sławny von Orlice w Berlinie zarobił na swych tablicach kombinacyi loteryjnych sto tysięcy guldenów, a przecież nie sprzedawał lepszego towaru, niż p. Korzynek.

Upłynęły trzy tygodnie.

Korzynek przemyśliwał nad tem, jakby zemknąć z Pragi wprzód, nim odnośna władza dowie się, że swego zatrudnienia urzędowo nie zgłosił.

Za przyszłe siedlisko wybrał sobie małe miasteczko K. w pilzneńskim powiecie, gdzie posiadał jakąś antyczną ciocię, której na wszelki przypadek posłał wszystkie pieniądze do schowania.

Tymczasem jego pająki wywołały w wielu domach straszne skutki. Manią opanowane kobiety stawiały na loteryi każdy posiadany cent, a dochodziły do pieniędzy najróżnorodniejszemi sposobami: zastawiały suknie, bieliznę, pierścionki ślubne, zegarki swych mężów, nawet pamiątkowe pieniądze, które ich dzieci podostawały jako podarunki chrzestne; w końcu pozbywały się maszyn do szycia (pod pozorem, że oddają je do naprawy) słowem wszystko sprzedawały, co tylko żyd kupił.

Lecz taki porządek nie mógł trwać długo.

Naprzód nastąpiła katastrofa u konduktora tramwajowego, którego ojciec, włościanin, przybył do syna w odwiedziny, aby po raz pierwszy w swem życiu przyjrzeć się Pradze; kiedy nazajutrz rano wstał i chciał się obuć, nie było butów. Synowa sprzedała je żydowi, aby módz postawić na numera, które właśnie w nocy podobało się krzyżakowi wyciągnąć. Ciekawy miasta podróżny, musiał siedzieć w domu w pantoflach. Rzecz ta wpadła w oko mężowi, więc począł się rozpytywać o powód; żona wprawdzie twierdziła, że ojczulek odgniótł sobie nogi, ale wkrótce prawda wyszła na jaw i kobiecina dostała sumienne baty. Wieśniak, paląc krótką fajeczkę, przyglądał się w milczeniu tej operacyi, a na dowód zgody, przytakiwał głową.

Tego samego dnia nastąpiła eksplozya również u Sałatowskich, — do których przyszedł pełnomocnik magistracki upomnieć się o szkolną opłatę, grożąc zatrzymaniem świadectwa. Przeląkł się wizyty Sałatowski, zaprosił żonę do sąsiedniego pokoju i tu udzielił jej posłuchania, które skończyło się dzielnym poczęstunkiem tak, że aż echo szło od policzków. (Dok. nast.).

składania zwłok po za domem, ma niewątpliwie wielkie sanitarne znaczenie, szczególnie dla mniej zamożnych warstw, nie mających dosyć obszernych mieszkań — dla tych jednak warstw kwota 7 złr. zdaje nam się jeszcze za wysoką, i spodziewać się należy, że konwent uwzględni również słuszne życzenie magistratu, aby opłata w trzeciej klasie była niższą.

O kasztan jadalny. Prof. dr. Rostafiński ogłasza: „Potrzebuję wiadomości, gdzie u nas znajdują się drzewa słodkiego, jadalnego kasztana. Kto łaskaw na to pytanie odpowiedzieć, raczy zarazem donieść mi: o wieku drzewa, jego obwodzie w wysokości 1 metra od poziomu, oraz o wielkości owoców“.

Zakład wodo-leczniczy p. Kazimierza Henisza przy ulicy Zwierzynieckiej w Krakowie będzie w drugiej połowie lutego br. oddanym na użytek publiczny. Urządzenia, prowadzone według wskazówek lekarzy krakowskich, odpowiadać mają najnowszym wymaganiom hydroterapii.

Dla ubogich. Dyrekcya kopalń węgla w Jaworznie w imieniu gwarectwa tychże kopalń, przeznaczyła 400 cetnarów węgla dla ubogich miasta Krakowa bez różnicy wyznania.

Stłumiony ogień. Dziś w południe w domu p. Janigowej przy ulicy św. Jana l. 2 powstał ogień w składzie towarowym wskutek zajęcia się belki od komina. Po zaalarmowaniu w parę już minutach straż ogniowa z naczelnikiem była na miejscu, a umiejętnemu kierownictwu p. Eminowicza zawdzięcza się, że w towarach nie ma żadnej straty.

Głodne dzieci we Lwowie. Zima jest najdotkliwszą porą dla ubogich, a szczególnie obarczonych liczną rodziną. Biedne dziatki, zaledwie licho odziane, wypędzają prawie rodzice z domu do szkoły już nie po to, żeby się tam uczyły, lecz żeby przepędziły kilka godzin w cieple, którego w nieopalonych izbach mieszkalnych daremnie wyczekują. W ten sposób zaradzają rodzice jednemu nieubłaganemu wrogowi: zimnu, lecz wielka bardzo część nie jest w stanie zaradzić drugiemu, jeszcze groźniejszemu nieprzyjacielowi: głodowi.

Szlachetni mieszkańcy miasta Lwowa odczuli tę potrzebę i zaradzili za inicyatywą p. M. Baranowskiego, inspektora szkolnego, złemu, zawiązując się w Towarzystwo, którego celem jest dostarczać głodnym dzieciom obiadów wśród pory zimowej. Dzięki protektorce Towarzystwa namiestnikowej Badeniowej, która znaczne sumy na ten cel przeznacza, tudzież niezmordowanej zapobiegliwości prezesa p. M. Baranowskiego i sekretarza p. Haraszkiewicza, ma już Lwów dziś kilka ubikacyj, w których każdego dnia znajduje 600—700 dzieci ciepły i pożywny posiłek. Reprezentacya Lwowa przeznaczyła na ten cel 1000 złr. Miałem sposobność zwidzić wśród świąt Bożego Narodzenia taki lokal i całe urządzenie w podziw mię wprowadziło: przy długich stołach, zastawionych pełnemi miseczkami, siedziała dziatwa z rozpromienioną twarzą, a wśród niej uwijają się jej dobrodzieje: córki obywateli lwowskich, nauczyciele i nauczycielki, zachęceni troskliwością protektorki, która codzienną obecnością swoją dodaje zapału do tego chrześcijańskiego uczynku.

Towarzystwo zawiązało się bez żadnych poprzednich zapisów, bez funduszów na ten cel — lecz myśl przewodnia zjednała mu zwolenników i na tych nigdy chyba nie będzie zbywało tam, gdzie biją gorące serca miłości bliźniego i litości nad maluczkimi nieszczęśliwymi, którzy już u progu życia walczyć muszą z dotkliwą biedą. Czy u nas i w innych miastach naszej biednej Galicyi nie możnaby stworzyć podobnych Towarzystw? *B. F.*

W Wieliczce w niedzielę 11 b. m. o godzinie 4 po południu odbędzie się ogólne zgromadzenie członków miejscowej Czytelni ludowej.

Zakopane. (*Sprawozdanie stacyi klimatycznej*). Przybył na zimę z rodziną p. Domber z Wołynia. Wydział stacyi odbył 28 grudnia posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Ciechomskiego, który przybył z dr. Ponikło. Towarzystwo rolnicze przyrzekło dla poprawy chowu bydła przysłać rasowego stadnika, którego ma wybrany gospodarz dwa lata przechowywać, poczem tenże zostanie jego własnością. Starostwo ponowiło nakaz najsurowszego przestrzegania przez gminę ustaw sanitarnych, oraz budowlanych, przy udzielaniu koncesyj na nowe budowle. Liczbę latarni uchwalono podwyższyć o 20, sprawić 20 żelaznych ławek, osadzić gęściej drzewami ulice Nowotarską i Kościelicką. Urząd gminy i lekarz stacyi otrzymali polecenie zbadać na wiosnę najdokładniej mieszkania i studnie. Stacya klimatyczna utrzymywać będzie podczas letniego sezonu pod swoją firmą jatkę i w niej sprzedawać doborowe mięso, sprowadzane codziennie z Krakowa i z Podgórza. Z Chabówki będzie mięso wiezione w nocy, wozem wybitym i przykrytym blachą, w lodzie. Lekarz stacyi otrzymał subwencyę na podróż dla przyswojenia sobie metody leczenia dra Kocha.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa Antoniego Dziobę w Cieszanowie i Józefa [illegible] w Nisku, sekretarzami powiatowymi.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela religii obrz. łac. ks. Bronisława Styńskiego w Krakowie, stałym nauczycielem religii obrządku łac. w szkole wydziałowej żeńskiej w Krakowie; tymczasowego nauczyciela Jana Zabawkę w Binarowej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Binarowej; stałego nauczyciela Stanisława Kominkowskiego w Nowym Targu, stałym nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły etatowej męskiej w Myślenicach, tymczasową nauczycielkę Olgę Grunnerównę w Zaleszczykach, stałą nauczycielką 3-klasowej szkoły etatowej w Zaleszczykach; ks. Ludwika Fonferkę, wikaryusza obrz. łac. w Milówce, stałym nauczycielem religii obrz. łac. w szkole etatowej IX-klasowej żeńskiej w Krakowie; stałego nauczyciela szkoły etatowej w [illegible] Włodzimierza [illegible], [illegible] tymczasowego nauczyciela Jana [illegible] w [illegible], stałym nauczycielem [illegible] 2-klasowej szkoły etatowej w Hnizdyczowie (?).

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Jana Janowskiego, z Doliny do Dobromila.

Podziękowanie. Oświęcim 5 stycznia. Z daru szanownego Wydziału Towarzystwa Kasy oszczędności w Oświęcimiu w kwocie 100 złr. i z dochodu z przedstawień amatorskich urządzonych staraniem miejscowego Kasyna w kwocie 105 złr. 44 ct., zakupiono dla ubogiej dziatwy szkolnej odzież i obdzielono nią 63 chłopców i 56 dziewcząt. W imieniu obdarzonych składa Zarząd szkoły męskiej i żeńskiej Szanownym Ofiarodawcom serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać“. *Fr. Tobiczyk*, kierownik.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 10 stycznia: Po raz pierwszy „Złote rybki“, komedya w 4 aktach Franciszka Schönthana, z repertoaru wiedeńskiego Burgteatru.

Drugi odczyt dra Ochorowicza o „Tajemnicach kapłanów egipskich“.

(Dokończenie).

Główną treścią tej „Księgi umarłych“ jest ruch słońca.

Słońce wyobrażano sobie jako boga, płynącego w łodzi niebieskiej od wschodu ku zachodowi przez niebo, czyli przez ocean niebieski. Słońce potrzebowało do kierowania łodzią wioślarzy, a tymi stają się dusze zmarłych.

To pojęcie duszy sterującej po śmierci w łodce słońca, ażeby podtrzymywać jego bieg normalny, jest czysto egipskiem. Trafną uwagę robi tu dr. Ochorowicz, twierdząc, że dla kapłanów egipskich przenośnia ta obrazowa oznaczała powrót duszy ludzkiej do sił przyrody, czynnych w mechanizmie wszechświata.

Kapłani egipscy wyznawali w ogóle, zdaniem prelegenta, pewnego rodzaju monoteizm, a tylko ogół ludu hołdował fetyszyzmowi, w Egipcie bowiem były dwie nauki i dwie wiary: jedna dla ludu, druga zaś dla kapłanów.

Najciekawszą, choćby dlatego, iż najzrozumialszą częścią księgi umarłych, jest jej etyka.

Znajdujemy tam najwyraźniej sformułowane przykazania, których część ogłosił później żydom Mojżesz, zastosowawszy je do warunków uciekającego z Egiptu ludu i do potrzeb, wynikających z jego charakteru.

Egipcyanie wierzyli w sąd ostateczny, opis zaś tego sądu podaje dr. Ochorowicz w ślad za relacyami, jakie znajdujemy w księdze umarłych, ponieważ zaś zmarły musiał przy okazyi tego sądu zdać spowiedź z całego życia, dowiadujemy się przeto z tych ksiąg, co Egipcyanin powinien wymienić jako cnotę, a które postępki będą mu policzone na karb grzechów.

W długim tym szeregu, który przytoczył dr. Ochorowicz, znajdujemy wszystkie prawie pojęcia etyczne dzisiejsze i wiele przepisów sanitarnych, nie znaną jest tylko Egipcyanom chrześcijańska zasada miłości nieprzyjaciół i ta szczególna pieczołowitość, jaką Chrystus otoczył biednych i uciśnionych. Pojęcia te obce były arystokratycznemu i samolubnemu charakterowi kapłanów egipskich, zagarniających wiedzę i dobro li dla siebie.

Zestawiając przepisy, zawarte w księdze umarłych, z temi, jakie wydał Mojżesz żydom dochodzi dr. Ochorowicz do wniosku, że do etyki egipskiej dodał Mojżesz tylko dwa nowe przykazania, a mianowicie jedno: „Nie będziesz miał cudzych bogów przedemną“, które nie miało racyi bytu w Egipcie, i drugie, dotyczące świętowania w dnie święte, co zdaniem prelegenta miało być nagrodą dla żydów za przymusową pracę w czasie niewoli.

Wielu natomiast przepisów, znajdujących się w księdze umarłych, nie ma zupełnie w przykazaniach mojżeszowych. Tak n. p. prawodawca żydowski pominął przepisy dotyczące moralnego panowania nad sobą samym, różne przepisy dotyczące hygieny publicznej, przepisy zabraniające przeciążania niewolników pracą, lub oszukiwania przy ważeniu towarów i t. p.

Pod względem literackim księga umarłych, jak w ogóle pisma egipskie nie odznaczają się ani formą piękna, ani też wyższym poetycznym polotem. Są one pisane sucho, pedantycznie i zaopatrzone w liczne objaśnienia, które jednak zamiast wyjaśniać, jeszcze więcej zaciemniają wykład.

Poetami nie byli kapłani egipscy, za to jednak nauki ścisłe uprawiali z wielkiem zamiłowaniem. Niezwykle biegłymi byli np. w astronomii, którą to naukę podnieśli istotnie do wysokiego stopnia doskonałości.

Obserwując pilnie niebo, doszli pierwsi do obliczenia roku astronomicznego, dzieląc go na 365 dni. Oni też dali zawiązek tyle uprawianej w wiekach średnich astrologii.

Wszystkie te szczegóły, podane przez Szan. prelegenta, były nie mniej zajmujące jak i poprzednim razem, to też publiczność powitała go i pożegnała przeciągłemi oklaskami. Ogółem zgromadził ten drugi odczyt znacznie więcej osób niż poprzedni, a ci co nie byli na pierwszym wykładzie, żałowali niewątpliwie bardzo utraconej okazyi, słuchając dalszego ciągu tej ciekawej nad wyraz prelekcyi.

Dział ekonomiczny.

Cegielnie w Płaszowie, własność p. Karola Czecza Lindenwalda, wydzierżawił znany z rzutności przedsiębiorca p. D. Rothirsz. Cegielnie odznaczają się dobrocią gliny, piece mają najnowszego systemu Ringhofera, a nadto nowy dzierżawca sprowadza wielką lokomobilę do wyrobu coraz bardziej rozpowszechniającej się w kraju naszym dachówki.

Galicyjskie obligacye propinacyjne. Trzecie losowanie z dnia 30 grudnia 1890 we Lwowie.

Serya D. po 500 złr.: Nr. 10 86 178 203 238 408 474 663 978 1036 1107 1139 1179 1256 1280 1339 1366 1382 1523 1738 1755 1852 2103 2109 2219 2226 2429 2540 2656 2697 2848 2933 3025 3072 3076 3094 3274 3441 3450 3458 3534 3647 3687 3706 3790 3925 4072 4105 4147 4156 4248 4269 4468 4594 4676 4682 4819 4866 4884 4894 5012 5091 5132 5363 5599 5867 5984 6034 6107 6218 6405 6407 6527 6782 6907 6969 7037 7100 7116 7157 7253 7269 7467 7499 7537 7556 7581 7620 7705 7874 7887 7893 8100 8236 8415 8535 8571 8875 8932 8948 8999 9153 9170 9184 9191 9202 9235 9273 9365 9422 9472 9509 9825 9877 9890 9976.

Serya E po 100 złr.: Nr. 15 84 245 344 356 529 562 583 840 883 923 963 968 1034 1039 1154 1270 1341 1350 1573 1579 1696 1835 1872 1899 1958 1982 1998 2050 2095 2300 2443 2627 2860 2889 2919 3119 3185 3199 3237 3316 3348 3460 3478 3592 3616 3667 3770 4102 4118 4126 4206 4227 4234 4263 4402 4437 4525 4539 4563 4586 4595 4612 4694 4972 5254 5339 5443 5455 5514 5629 5954 5991 6091 6166 6189 6284 6428 6440 6449 6512 6532 6557 6712 7087 7157 7184 7194 7260 7264 7300 7459 7790 7802 8064 8114 8139 8181 8241 8258 8452 8477 8870 8901 8921 8953 9143 9252 9329 9629 9863 9881 9916 9946 10009 10023 10099 10104 10176 10194 10264 10340 10529 10599 10731 10873 10962 10997 11084 11151 11234 11348 11565 11613 11801 11840 12111 12123 12137 12231 12344 12379 12387 12389 12479 12495 12737 12759 12918 13018 13052 13119 13154 13388 13699 13754 14108 14116 14215 14242 14365 14407 14477 14615 14671 14697 14731 14817 14868 14974 14984 15030 15095 15164 15321 15423 15495 15498 15542 15571 15650 15677 15919 15951 15992 16006 16014 16166 16176 16203 16204 16459 16620 16656 16693 17005 17056 17296 17297 17643 17673 17746 17887 17948 17954 17985 18207 18220 18276 18331 18355 18379 18435 18471 18485 18813 18849 18930 18946 18975 18996 19037 19106 19163 19193 19199 19217 19290 19494 19651 19682 19683 19699 19768 19972.

Serya F. po 50 złr.: Nr. 5 9 184 252 284 290 317 507 792 799 919 958 1070 1094 1101 1123 1161 1171 1206 1242 1255 1322 1496 1645 1931 2114 2125 2148 2249 2286 2290 2352 2459 2504 2595 2699 2714 3125 3170 3348 3470 3590 3593 3719 3792 3870 3874 3963.

Wypłata począwszy od 1 lipca 1891. — Oprocentowanie ustaje z końcem czerwca 1891.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków dnia 8 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	739·4 mm	737·5 mm	739·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiussa	—6°,0	—5°,4	—3°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90 %	96 %	87 %
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Telegramy własne „Nowej Reformy“.*)

Lwów, 8 stycznia. Profesor fizyki, a w bieżącym roku rektor uniwersytetu lwowskiego, dr. Tomasz **Stanecki zmarł dzisiaj** o godzinie 4-tej rano.

Wiedeń, 8 stycznia. W. ks. meklemburski zaproponował Bismarkowi stanowisko prezesa ministerstwa meklemburskiego. Bismark nie przyjął propozycyi.

Paryż, 8 stycznia. Car ofiarował paryskiemu prefektowi policyi Lozému w podarunku tabakierę złotą, wysadzaną brylantami.

Paryż, 8 stycznia. Dziennikarz Grégoire, skazany zaocznie w procesie Labruyère'a na ośm miesięcy **więzienia**, pomimo tego wyroku powrócił z Palermo do Paryża, i niebawem został uwięziony.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 8 stycznia. Cesarz przyjął u siebie księcia Kumberlanda i rozmawiał z nim przez kwadrans. Następnie rewizytował księcia.

Wiedeń, 8 stycznia. Po zmarłym ks. Leuchtenberskim nakazano żałobę dworską przez ośm dni, zacząwszy od d. 9 b. m.

Według *Wien. Ztg* radca ministeryalny Rumler mianowany jest prezydentem sądu apelacyjnego w Pradze.

Minister oświaty udzielił czterem niższym klasom gimnazyalnym w prywatnym zakładzie Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem na trzy lata prawo szkoły publicznej.

Wiedeń, 8 stycznia. Tymczasowe przybliżone zliczenie ludności Wiednia daje (dn. 31 grudn.) bez przedmieść, bez załogi wojskowej i bez mieszkańców domów dworskich ogółem 809.443. W porównaniu z r. 1880 przyrost 1½ na sto.

Wiedeń, 8 stycznia. Bank austro-węgierski wyznaczył stopę procentową w dyskoncie na 4½, od pożyczek na zastaw renty państwowej i bankowych listów zastawnych na 5, od pożyczek na zastaw innych papierów wartościowych na 5½ od sta.

Dywidenda za rok 1890 wynosi 47·3 od akcyi, przeto za kupony z drugiego półrocza roku 1890 należy się po 32·3 złr. Udział w zysku obu części monarchii wynosi łącznie 783.381 złr. Podatek od banknotów, które były puszczone w obieg ponad oznaczoną kwotę, wynosi 49.653 złr.

Praga. 8 stycznia. Sejm załatwił po pięciogodzinnej rozprawie §§. 20 i 21 projektu do ustawy o radzie kultury krajowej, mianowicie orzeczenia co do kompetencyi sekcyj rady kultury krajowej.

Posłowie młodoczescy wystąpili z nadzwyczaj ostrą krytyką odczytanego onegdaj orędzia rządowego w sprawie interpelacyi Skardy.

Vaszaty, pomimo iż przewodniczący kilkakrotnie odbierał mu głos, zdołał odczytać ze zbioru Kaserera, rozporządzenia ministeryalne w sprawie języka urzędowego, co wywołało wielki niepokój.

Clam Martinic założył sprzeciw przeciwko protestowi Engla, wniesionemu onegdaj z powodu, iż marszałek krajowy odmówił przeliczenia członków Izby. Engel odmawia marszałkowi kompetencyi takiego interpretowania regulaminu i uznaje jego postępowanie za niezgodne z konstytucyą. Clam Martinic zaś broni postępowania marszałka.

Pola, 8 stycznia. Eskadra ćwiczeń marynarskich, składająca się z okrętów „Radecky“, „Frundsberg“, „Nautilus“ i „Albatros“, wypłynęła na morze pod dowództwem kontr-admirała Hinke'go.

Na pokładzie Frundsberga znajduje się arcyksiążę Leopold.

Serajewo, 8 stycznia. Wczoraj o godzinie 8 minut 2 wieczorem dało się czuć w miejscowości Janjici niedaleko Zericy silne trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył podziemny grzmot. Trzęsienie trwało trzy minuty.

Berlin, 8 stycznia. Sekretarz stanu Stephan otrzymał w dniu urodzin swoich od cesarza niemieckiego fotografię z jego własnoręcznym podpisem i z następującem zdaniem: „W świecie, przy końcu dziewiętnastego stulecia odbywa się przewrót, który łamie tamy, dzielące ludy, i zacieśnia nowe węzły pomiędzy narodami.“

Monachium, 8 stycznia. Do *Münch. Allg. Ztg.* donoszą ze Strasburga, że w parlamencie zostanie poruszoną sprawa policyi zagranicznej, przyczem także możnaby wziąć pod rozwagę zupełne zniesienie przymusu paszportowego na granicy francusko niemieckiej.

Berna, 8 stycznia. O uprawnieniu do głosowania w wyborze członków Rady konstytucyjnej w kantonie Tessyńskim, rozpisanym na przyszłą niedzielę, okazało się wiele wątpliwości i trudności. Rada związkowa postanowiła rekurs uwzględnić, a ewentualnie wybory unieważnić.

Bruksela, 8 stycznia. Centralne biuro związku stowarzyszeń konserwatywnych wydało do wszystkich stowarzyszeń związku okólnik wzywający, by się oświadczyły za potrzebą rewizyi konstytucyi.

Bruksela, 8 stycznia. Wydział stronnictwa umiarkowanych liberałów oświadczył się zasadniczo za rewizyą konstytucyi, ale przyjęcie powszechnego głosowania uważa bezwarunkowo za niebezpieczne dla stronnictwa liberalnego.

Paryż. 8 stycznia. Z powodu śmierci księcia Leuchtenberg wyrazili swe współczucie Carnot i Freycinet przebywającemu w okolicy Paryża ks. Eugieniuszowi Leuchtenbergowi. Carnot wystósował nadto telegram kondolencyjny do cara w imieniu swojem i rządu.

Paryż, 8 stycznia. *Agencya Havasa* donosi z Buenos-Ayres, że według wiadomości, jakie tam nadeszły, w Chili wybuchła rewolucya.

Boulogne. 8 stycznia. Z kompetentnego źródła donoszą, że konferencye Parnella z O'Brienem zostały zakończone. Obaj postanowili zachować w tajemnicy rezultaty swych obrad. Prawdopodobnie sprawa irlandzka zostanie pokojowo załatwioną. O'Brien pozostał jeszcze kilka dni w Boulogne, aby się porozumieć z Justynem Mac-Carthy'm. Parnell z towarzyszami odjechał do Anglii.

Birminghan, 8 stycznia. Doroczne zgromadzenie narodowe stowarzyszenia górników zostało otwarte. Zgromadzeni delegaci reprezentują górników 147.000. Zgromadzenie uchwaliło swoją życzliwość dla zmowy robotników na kolejach żelaznych w Szkocyi i poleciło wspierać tych robotników i ich rodziny.

Lizbona, 8 stycznia. Na wiec robotników zebrało się blisko 300 delegatów ze wszystkich stowarzyszeń robotniczych. Zapadła uchwała jednomyślna, aby dnia 1 maja wstrzymać się od pracy, a natomiast odbyć zgromadzenia w celu upomnienia się o wyznaczenie ośmiu godzin, jako normy dnia roboczego.

Sofia, 8 stycznia. Sobranie zmieniło budżet: obecnie nadwyżka wynosi 270.467 franków, zamiast 110.278 franków. W budżecie wojny zaoszczędzono 3 miliony, przez skrócenie czasu służby prezencyjnej, ograniczenie mianowań i przeniesień oficerów i zmniejszenie wydatków na uzbrojenie. Budżet wojskowy wynosi obecnie franków 20,617.435.

Nowy-York, 8 stycznia. Generał Miles podaje telegraficznie wiadomość, że pięć najznaczniejszych band powstańczych Indyan, przybyło wczoraj do Pineridge celem poddania się, — i wyraża nadzieję, że niedługo wszyscy Indyanie pójdą za tym przykładem.

Nowy-York, 8 stycznia. Wielki mistrz „Rycerzy pracy“ — Powderly zaprasza wszystkie związki przemysłowe w kraju do Waszyngtonu na konferencyę, na wiosnę odbyć się mającą, celem obmyślenia środków nowej organizacyi przemysłu krajowego.

New-York-Herald zaprzecza pogłosce o zamierzonem skupieniu większych flot amerykańskich w pobliżu cieśniny Behringa i ze swej strony dodaje, że sprawa cieśniny Behringa w chwili obecnej jest w daleko pomyślniejszem stadyum, niż była kiedykolwiek od maja.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 8 stycznia 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	90	60
Zjednoczony dług w srebrze	90	75
Austryacka renta złota	107	75
5% austryacka renta (marcowa)	103	40
Akcye banku austro-węgierskiego	997	—
Akcye kredytowe	307	—
Londyn	114	65
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	09
Dukaty austryackie	5	42
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	56	20

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 8/1.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Ruble papierowe za 100 rubli	131		132	50
Marki niemieckie za 100 mar.	55	50	56	50
20-to frankówka złota	9	—	9	10
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98	25	99	25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	—	104	50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	25	93	25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	99	50	100	50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94	75	95	75
4% „ „ „ „ II Em.	94	50	95	50
4½% „ „ „ „	99	50	100	50
5% „ „ „ „	—	—	—	—
5% „ Banku hip. z prem. 10%	107	50	108	50
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100	50	101	50
5% „ Król. Pol. za rubli 100	96	—	97	50
4% „ likwidac. „ „ „ 100	92	50	93	50

Lwów, dnia 5/1.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	298	—	301	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	20
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	—	—	—	—
4½% „ „ „ „ za złr. 100	99	75	100	45
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	94	80	95	50
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103	50	104	20
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	30	93	—
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	60	101	30
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98	—	98	70

Warszawa, dnia 7/1.

(bez bieżącego kuponu.)

		płacą			
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	98	50	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli	100	93	75	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „	100	100	—	—	—
5% „ „ „ II Em. „ „	100	98	25	—	—
5% „ „ „ III Em. „ „	100	97	—	—	—
5% „ „ „ IV Em. „ „	100	96	25	—	—

Wiedeń, dnia 7/1.

Obligi długu państwa

(bez bieżącego kuponu.)

5% Renta austr. papier. za złr.	100	90	25	90	45
5% „ „ srebrna za złr.	100	90	40	90	60
4% „ „ złota za złr.	100	107	—	107	20
5% „ „ papier. nowa za złr.	100	103	40	103	60
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za	100	129	50	130	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za	100	137	40	138	—
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za	100	146	—	147	—
„ z r. 1864 bez % całe za	100	177	75	178	25
„ z r. 1864 bez % pół za	100	177	75	178	25

Obligacye korony węgierskiej.

4% Renta złota za złr.	100	102	65	102	85
5% Renta papierowa za złr.	100	100	45	100	65
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł.	100	110	—	111	—
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „	100	135	25	135	50
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „	100	135	25	136	50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „	100	127	—	128	—

Obligacye [illegible]

4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	—	93	50
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	103	50	104	50
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m. k.	105	—	—	—
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m. k.	104	—	104	50
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	89	30	90	—

Listy zastawne.

4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100	50	101	50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108	25	108	75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	108	50	109	—
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101	—	101	[illegible]
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	—	—	100	50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	95	—	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100	—	100	50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	50	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	20	101	80
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	110	—	111	—

Losy.

Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	80	7	20
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	180	50	182	—
Clary na 40 złr. m. k.	54	25	55	25
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	125	—	127	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	—	—	23	50
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	55	—	56	—
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	1	75	19	—
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	60	13	—
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19	—	19	50
Stanisławowskie na 50 złr. w. a.	27	50	23	70

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.			płacą		
6·—	Anglobank na 200 złr.	164	40	164	90
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	116	75	117	25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	306	—	306	50
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	357	75	358	25
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	200	50	—	—
30·—	Laenderbank na 200 złr.	217	60	218	10
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	993	—	995	—
12·—	Unionbank na 100 złr.	241	25	241	75

Akcye kolejowe.

16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	260	—	262	—
117·25	Ferdynanda Półnoen. na 1050 złr.	2795	—	2800	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	207	50	208	50
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	172	—	173	—
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	229	—	230	—
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	245	50	246	—
3 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	132	25	132	75

Waluty.

Dukaty pełne ważne za sztukę	5	39	5	41
20-to Frankówki za sztukę	9	05	9	07
20-to Markówki za sztukę	11	18	11	20
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	—	—	—	—
Funty szterlingi za sztukę	11	36	11	41
Banknoty włoskie za sztukę	44	55	44	65
Ruble papierowe za 100 rubli	131	50	132	—

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.